

Posłuchaj

()

Rozważając dzisiejsze święto Objawienia MB w Lourdes (1858) piszący te słowa pomyślał, że uzdrawiające wody źródła w Lourdes są widzialnym znakiem łaski wylewającej się po ogłoszeniu dogmatu o Niepokalanym Poczęciu (1854).

Skąd ten pomysł?

Stąd, że innym dogmatom maryjnym żadne objawienia nie towarzyszyły. Przyjrzyjmy się ich kolejności w zestawieniu wikipedii:

Dogmaty maryjne – dogmaty w katolicyzmie, które zostały przyjęte jako Magisterium Kościoła Rzymskiego.

Należą do nich:

I. „O Bożym Macierzyństwie Maryi” Dogmat został ogłoszony na soborze w Efezie w 431 r. – święta Dziewica jest Matką Boga, ponieważ urodziła Słowo Boże, które stało się ciałem.

II. „O Maryi zawsze Dziewicy” Dogmat ogłosił papież Marcin I na Synodzie Laterańskim w Rzymie w 649 r. – Jezus został poczęty przez Ducha Świętego, następnie Maryja urodziła zachowując swe nienaruszone dziewictwo.

III. „O Niepokalanym Poczęciu Maryi” Dogmat ogłoszony w 1854 r. przez papieża Piusa IX bullą Ineffabilis Deus – Najświętsza Maryja Panna w pierwszej chwili swego poczęcia za szczególną łaską i przywilejem Boga Wszechmogącego, przez wzgląd na zasługi Jezusa Chrystusa, Zbawiciela rodzaju ludzkiego, została zachowana wolna od wszelkiej zmazy winy pierworodnej.

IV. „O wniebowzięciu Najświętszej Maryi Panny” Dogmat ogłoszony przez papieża Piusa XII w 1950 r. – Niepokalana Boża Rodzicielka, zawsze Dziewica, Maryja doznała Wniebowzięcia.

ad I. Sobór Efeski 431

Zauważmy, że pierwszy chronologicznie dogmat maryjny z 431 roku ogłoszony został w kontekście chrystologii, a w sumie

sporów chrystologicznych.

Ponieważ Chrystus przed Wcieleniem był Logosem, to jest współistotnym Słowem Ojca i Bogiem, toteż Maryja narodziła Boga – Logosa – a nie jedynie Chrystusa.

Stąd przysługuje jej tytuł Theotokos – Boża Rodzicielka – a nie Christotokos – Rodzicielka Chrystusa.

Herezja Nestoriusza (zm. 451), patriarchy Konstantynopola, głoszącego, iż Matka Boska to jedynie Christotokos, nie Theotokos, zwalczana była przez św. Cyryla Aleksandryjskiego – Ojca Kościoła.

Spory nestoriańskie są bardzo dobrze udokumentowane, więc gdyby jakieś cudowne wydarzenie miało miejsce św. Cyryl niechybnie by o tym doniósł i wykorzystał fakt jako argument w dyskusji.

ad II. Synod Laterański 649

Ogłoszeniu dogmatu o wiecznym dziewictwie Maryi w 649 również nie towarzyszyły żadne objawienia.

Według omawianego już na naszych łamach dzieła (Hierzenberger, Gottfried i Nedomansky, *Otto, Erscheinungen und Botschaften* der Gottesmutter Maria. Vollständige Dokumentation durch zwei Jahrtausende, Augsburg 1993), patrz *Refleksja*

po lekturze „wszystkich" objawień maryjnych 1, 2, i 3 przed rokiem 649 naliczyć można 14 objawień maryjnych.

Stały się one udziałem głównie świętych (św. Jakub Starszy, Apostołowie, św. Grzegorz Cudotwórca, św. Mikołaj, św. Bazyli, św. Marcin, św. Maurilius) oraz jednego cesarza Leona I (457-474).

Objawienie maryjne parze bezdzietnej parze uwiecznione zostało w liturgii jako święto Matki Boskiej Śnieżnej (5. sierpnia).

Posoborowie mówi w tym kontekście raczej o „pobożnej legendzie" niż o wydarzeniu historycznym, tymczasem objawienie maryjne połączone z cudem śniegu w sierpniu jest tak samo realne jako objawienia maryjne w Lourdes lub w Fatimie.

Możemy więc przyjąć, że Matka Boska do roku 1858 w swoich objawieniach żadnych dogmatów nie potwierdzała.

Więc dlaczego ten dogmat?

Ponieważ, choć późno ogłoszony, jest dla dogmatów maryjnych i całej ekonomii zbawienia kluczowy.

1. Ponieważ Maryja była bez grzechu pierworodnego poczęta,
2. dlatego była wystarczająco „czystym naczyniem", by stać się Matką Boga,

3. przez co jako pierwsza doświadczyła zmartwychwstania ciała, to jest Wniebowzięcia.

Podobno zły duch bardzo się tego dogmatu boi, gdyż na skutek Niepokalanego Poczęcia NMP nie ma nad nią żadnej władzy, a ona nad nim ma wielką.

Jak wiadomo prawda o Niepokalanym Poczęciu była dyskutowana u teologów już od dawna, bo od okresu patrystycznego, ale na dogmatyczne orzeczenia czekano dosyć długo, chociaż od XV wieku istniały obchody liturgiczne tego święta.

W sumie to ciekawe, dlaczego to akurat w 1854 do ogłoszenia tegoż dogmatu doszło, co mogło nastąpić zarówno wcześniej jak i później. Ale Opatrzność Boża już wie, co robi.

Św. Bernadeta z pewnością o ogłoszeniu dogmatu nie wiedziała, a i dzisiaj większość katolików myli Niepokalane Poczęcie z Dziewiczym Poczęciem Maryji.

Ludzie uważają, że Niepokalane Poczęcia oznacza, że Maryja poczęła Chrystusa bez udziału mężczyzny względnie, że sama została poczęta w cudowny sposób.

Pierwsze stwierdzenie oddaje dogmat o Wiecznym Dziewictwie NMP, a drugie twierdzenie nie jest prawdziwe, bo do poczęcia NMP doszło w naturalny sposób.

Dla wielu ludzi XIX wieku oraz wieków późniejszych Lourdes i jego źródło stało się niejako „niepodważalnym dowodem na istnienie Boga”.

I faktycznie do uzdrowień tam dochodzi, aczkolwiek dzięki rygorystycznym kryteriom jedynie 70 uznano za cuda. Jednak źródło w Lourdes nie było ani pierwszym ani jedynym, które wytrysnęło w kontekście objawień maryjnych, patrz tu.

Uzdrowienia mają miejsce w różnych sanktuariach lub poza nimi.

Autor przypuszcza, że tak samo jak źródła Lourdes dają uzdrowienie chorym, tak samo dogmat o Niepokalanym Poczęciu zmienił coś w atmosferze duchowej tego świata. Przez sam fakt, że istnieje – działa.

Do nieszczęsnych reform z 1955 roku święto Niepokalanego Poczęcia 8. grudnia miało swoją brewiarzową oktawę, która uświęcała ten okres.

Rozważanie prawd wiary przynosi korzyści, łaski i zasługi nie tylko tym, którzy to praktykują, ale niejako 'ściąga’ łaskę na cały świat za pośrednictwem tegoż święta.

Reformatorzy znali przypuszczalnie tę zależność, której piszący te słowa ledwie się domyśla, w przeciwnym razie nie zredukowali by także tej oktawy.

> Skoro bowiem oktawy niczego nie zmieniały i nikomu nie przeszkadzały, to po co było je znosić?

Jeśli przyjmiemy, że dogmaty zmieniają obiektywnie w wymiarze globalnym coś na korzyść, to stwierdzić też musimy, że herezje zmieniają na niekorzyść.

Tworzą obiektywny fałsz, który jak smog oddziela nas od Boga. Autor sądzi, że ten dym, para lub smog herezji po Vat. II, a szczególnie ten za Bergoglio, jest grzechem wołającym o pomstę do nieba, za który Pan Bóg wreszcie wyrżnie w ten rudy łeb, co prognozowała Akita.

Może posłuży się w tym celu asteroidą 2024 YR4, a może czym innym.

Ciekawe zdjęcie smogu z Poznania



Copyright Mavientura Projects e.K>

Podobieństwo do figury Matki Boskiej z La Salette – widzianej z tyłu

Chyba wszyscy zgadzamy się co do tego, że grzechy popełniane w jakimś miejscu psują atmosferę tegoż miejsca.

Stąd nawiedzone domy lub terytoria, gdzie wydarzyło się jakieś zło. Wiele osób donosi o niebywale ciężkiej atmosferze dawnych więzień lub obozów koncentracyjnych.

A przecież herezja także jest złem, złem intelektualnym, z którego wyrasta zawsze zło praktyczne.

Przecież bez etyki sytuacyjnej (= „raz dobre jest to, raz siamto, zależnie od sytuacji”) i „prymatu sumienia” (= „gdy sumienie mi niczego nie wyrzuca, nie jest to grzechem”) redemptorysty Bernharda Häringa (1912-1998) powstałej na przełomie lat 1940/50-tych nie byłoby *Amoris Laetitia* (2016) ani błogosławieństwa konkubinatów i stosunków analnych w *Fiducia supplicans* (2023).

Boże, co za hańba, ale zielsko herezji dorastało, rozprzestrzeniało się aż zakwitło i wydało owoce.

Przecież ludzie muszą przez dziesięciolecia mieć przekonanie, że coś jest dobre, względnie nie aż takie złe, by się do swoich przekonań stosować.

Oczywiście, że zawsze byli tacy, którzy się świadomie do nauki Kościoła nie stosowali, ale przynajmniej wiedzieli, do czego

się nie stosują. Wiedzieli, że Kościół naucza A, a oni czynili nie-A.

Po Soborze sprawy stały się bardziej skomplikowane, bo brakowało jasności nauki, a od Bergoglio naucza się grzech. *Amoris Laetitia* zniosła Dekalog, a *Fiducia supplicans* prawo naturalne.

Ludzie żyjący dotychczas w grzechu zostali w nim ugruntowani, a niepewni zepchnięci na tą drogą.

Po co się żenić, skoro konkubinat zostanie pobłogosławiony, nie mówiąc już czystości przedmałżeńskiej.

Życie w smogu grzechu ma być naturalne, bo Watykan od dziesięcioleci tak żyje. Półcień, półprawdy, półkłamstwo. Hegeliańska etyka zamiast albo-albo.

> A jak ma się do tego Niepokalane Poczęcie?

Tak, że o ile bardziej je rozważamy, tym bardziej chronieni jesteśmy od skutków grzechu pierworodnego, od którego wszystkie inne grzechy biorą swój początek.

Przecież potrzebujemy łaski, by się złym skłonnościom przeciwstawić, chociaż jedynie Ona była „łaski pełna” i to do tego

stopnia, że poczęła w łasce Zbawiciela.

Autor przypuszcza, że dopiero na tego rodzaju poziomie teologicznej abstrakcji sprawy stają się dla złego ducha groźne i interesujące.

Dlatego też wszyscy mistrzowie życia duchowego zalecają rozważanie, to jest to, co autor właśnie wykonał na piśmie i to w krokach:

- Czym jest Niepokalane Poczęcie?
- Jakie jest jego wymiar?
- Jak mogę zastosować tę tajemnicę w moim życiu?
- Jak uczcić je praktycznie?

Autor od dłuższego czasu jako akt strzelisty odmawia kilka lub kilkanaście razy dziennie słowa:

> O Maryjo, bez grzechu pierworodnego poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy!

Jakiegoś specjalnego działania jeszcze nie zaobserwował, ale skoro wie, że to złego ducha drażni, to modlitwę odmawia. Zły duch znowu informatycznie gryzie, więc odgryźć się trzeba.

Autor niedawno zakupił kilka maszyn, które uruchomił bez żadnych problemów, co go samego nieco zdziwiło, bo w dziedzinie informatycznej takich sukcesów nie odnosi.

Dzieją się tam zawsze cuda-niewidy, niewyjaśnione komunikaty, które się najstarszym pracownikom infolinii nie śniły. Ale to już inny temat.

Objawienia z Lourdes są zdecydowanie mniej popularne od objawień Fatimskich, bo ludzie wolą „co by było, gdyby było” od tego, co było faktycznie.

Niektórzy jeżdżą tam po zdrowie, chociaż nie wszyscy są uzdrawiani. Autor pomyślał, że gdyby był śmiertelnie chory to by do Lourdes nie pojechał. Zakładając, że nie po to mu Pan Bóg śmiertelną chorobę zesłał, by pragnąć uzdrowienia.

Pan Bóg uzdrowić może wszędzie, nie tylko w Lourdes, a czasami choroba ciała jest bardziej przydatna dla zdrowia duszy niż zdrowie ciała.

Autor ofiarowałby swoje cierpienia na poczet skrócenia swojej kary czyśćcowej, bo nie wie, czy ktoś się za niego wydajnie modlił. Kiedyś umrzeć trzeba, więc po co to przeciągać.

Z pewnością istnieją jakieś statystyki z Lourdes dalszego życia osób tam uzdrowionych. Ciekawe, czy się nawróciły i żyły lepiej niż przedtem?

Pan Bóg jest miłosierny, ale ludzie niewdzięczni, patrz historia dziesięciu uzdrowionych trędowatych, chociaż nie w Lourdes.

Statystyki się z pewnością nie zmieniły, jak i natura ludzka. Ale warto o święcie 11 lutego pamiętać, bo raczej mało o nim słychać.

Chcesz czytać wszystko?

Wykup abonament.



Copyright Mavientura Projects e.K>

Kartą, paypalem lub bezpośrednim przelewem.

Datki

Jak podobał Ci się ten wpis?

Kliknij na gwiazdkę, by go ocenić!

Oceń

Średnia ocena / 5. Policzone głosy:

Jeszcze bez oceny. Bądź pierwszy!

Jeśli podobał Ci się ten wpis ...

Obserwuj nas na mediach społecznościowych!

Related